

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2-4 pp. Administracja otwarta od g. 9-5, w niedzielę od 12-1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 21. 4 gr. 50, za granicę 6 zł.
OGŁOSZENIA za wiersz milim. przed tekstem 6 lam 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 15 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, z ograniczeniem do 30 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, akomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. Konto czekowe w P. K. O. Nr 55187.

WYSOKI GATUNEK przy NIEWYSOKIEJ CENIE!
To trudne zadanie rozwiązała
FABRYKA CZEKOLADY
A. PIASECKI
w KRAKOWIE
Sprzedaż we wszystkich większych sklepach.

INTROLIGATORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”
MOSTOWA Nr. 1. TELEFON Nr. 1244
OPRAWY KSIĄŻEK, ROCZNIKÓW, KSIĄŻEK BUCHALTERYJNYCH INNE ROBOTY. WYKONANIE STARANNE. CENY PRZYSTĘPNE.
OTWARTA OD 8-9 DO 4-5 POP.

Ujemny bilans handlowy w czerwcu.

WARSZAWA. (Pat.) Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlu zagranicznego Polski łącznie z w. m. Gdańskiem w czerwcu r. b. przedstawiał się następująco:
Przywieziono w czerwcu 239.463 tonny towarów wartości 177.368 tys. zł. Wywieziono 1.337.938 tonn

towarów. Wartość wywozu wynosi 169.274 tys. zł. W porównaniu do maja przywóz zmniejszył się o 56.558 tonn wartości 19.317 tys. zł. Wywóz zmniejszył się w porównaniu do maja o 94.392 tonn wartości 29.927 zł.
Saldo ujemne bilansu handlu zagranicznego w czerwcu wyniosło 8.094 tys. złotych.

Litwa oskarża Polskę o niedotrzymanie umowy o małym ruchu granicznym.

(Telefonem od własnego korespondenta).

KRÓLEWIEC, 15.VII. Z Kowna donoszą: Litewski minister spraw zagranicznych dr. Zaunius przyjął dziś przedstawicieli prasy i oświadczył im, że gabinet ministrów uchwalił na najbliższej sesji Ligi Narodów wystąpić ze skargą przeciwko Polsce, która dopuściła się pogwałcenia (!?) umowy królewieckiej o t. zw. małym ruchu granicznym.

Litwa — mówił dalej dr. Zaunius — złożyła Lidze Narodów wniosek, który, w razie przyjęcia go raz na zawsze, będzie zapobiegał incydentom granicznym.

ZAPOWIEDZ MARSZU NA TALLIN.

(Telefonem od własnego korespondenta).

RYGA, 15.VII. Z Tallina donoszą: W miejscowości Simla odbyło się zgromadzenie włościan, na którym postanowiono zorganizować pochód mas włościańskich na Tallin.

Pochód ma ruszyć do stolicy Estonii pod następującymi hasłami:

- 1) Wydania ustawy o ochronie rolnictwa.
- 2) Zmiany ordynacji wyborczej w kierunku ograniczenia wpływu komunistycznych.
- 3) Zmniejszenia do połowy liczby posłów Zgromadzenia Narodowego.
- 4) Zmiany Konstytucji w duchu utworzenia stanowiska Prezydenta Republiki i wyodrębnienia go ze składu gabinetu ministrów. Dotychczas, jak wiadomo, każdorazowy premier jest równocześnie naczelnikiem państwa.

Z prasy.

„Nikt nikomu nie ufa”

W prasie lwowskiej pos. Tomaszewicz z B. B. zamieścił list otwarty do b. secesjonisty z klubu B. B. posła Ciepłaka, robiąc mu wyrzuty za wystąpienie. W odpowiedzi na to posel Ciepłak zamieszcza też w jednym z pism lwowskich list otwarty do p. Tomaszewicza. Z listu tego cytujemy bardziej charakterystyczne urywki, ilustrujące stosunki w B. B.:

„Szanowny Panie Redaktorze i Pośle Spodziewałem się, po moim wystąpieniu z klubu BB, licznych uderzeń i byłem na nie przygotowany, wiem bowiem, jak mściwym potrafi być obóz, do którego nie należałem. Lecz przyznam, że sądziłem, że spotka mnie wielki zaszczyt i wielka przykrość zarazem, że właśnie Pan, znakomite swe pióro obróci przeciw mnie”.

„Przedewszystkiem proszę łaskawie wysłuchać, w jakich warunkach odbyło się moje wystąpienie z klubu. Na naradzie, w sprawach, które obchodziły nas musiał, zbierała się grupa ludowa od dawna. Zebrani tych nie otaczaliśmy specjalną tajemnicą, a nie rozgłaszaliśmy wiadomości o naszych obradach tyko dlatego, że wiedzieliśmy, jak bardzo niechętnym okiem patrzył na wszelkie poczynania posłów ludowych Pan Premier Ławicki”.

„Dwa takie, ostatnie nasze zebrania odbyły się pod przewodnictwem Jakóba Bojki. Uchwaliliśmy jednocześnie zaprotestować u Władz BB. przeciw polityce, jaką one stosują wobec mas włościańskich i demokratycznych, oraz żądać, aby posłom ludowym w BB. dano pełną swobodę działania. Nie ukrywam, że rozgorczyłem moich kolegów nie było mniejsze od rozgorczyenia tych, których w Sejmie reprezentują. Uchwaliliśmy również wystąpić z klubu w tym wypadku, gdyż nasze energiczne przedstawienie u Władz Bloku nie odniosło pożądanego rezultatu”.

„O tych naszych zebraniach dowiedzieli się władze BB i postąpiły najnieoczekiwaniej. Wydalily z klubu jednego z naszych kolegów, posła Kryse. Dlatego właśnie jego, posła Kryse, chciałem wyznać. Pytam Pana Posła, jako człowieka, redaktora i oficera rezerwy, czy mogliśmy i powinniśmy byli stchórzyć

przed represjami i opuścić naszego kolegę, wówczas, gdy solidarnie i jednomyślnie robiliśmy to, za co on został wykluczony? Czy mogłem, jako człowiek i kolega postąpić inaczej, niż to uczyniłem? Nigdy nie postąpię inaczej, nigdy i nikogo nie opuszczę w ciężkiej dlań sytuacji, jak nie opuściłem posła Kryse”.

„Poza tem musimy się zaprotestować przeciwko niesłychanemu traktowaniu posłów ludowych przez władze BB. Wolno było zbierać się i obradować grupie p. Wiślickiego, i pana Kościakowskiego, i księcia Radziwiłła i tyłu grupom innych panów, a nie wolno było zbierać się i obradować posłom ludowym?”

„Zapytuje mnie Pan, dlaczego nie wypełniłem zobowiązania zawartego w deklaracji, którą podpisywałem dawno każdemu kandydatowi w BB. przed wyborami. Pan Posel, pisząc list otwarty, nie przejrzał łaskawie archiwów klubowych. Dowiedzieli się Pan, że ja od mówienia podpisania takiej deklaracji, wydawało mi się bowiem rzeczą zupełnie wątpliwą, aby z Wiślickim z jednej, a Lubomirskim z drugiej strony, mógł się szczerze solidaryzować. Zresztą, jak Pan Posel wie, że bardzo niedawno na na dworcu kolejowym przy granicy „Pierwszej Brygady” nie było solidarności między mną, a księciem Lubomirskim, gdy przyjeżdżał księcia protestowali przeciw odegraniu „I-tej Brygady”, nazywając to prowokacją”.

W dalszym ciągu listu omawia pos. Ciepłak swój stosunek do pos. Polakiewicza i taką wypowiedział o nim opinię:
„Wielka szkoda, że nie poruczone mu tego, do czego się najbardziej nadawał, do zorganizowania mas ludowych. I do niego widocznie nie miano całkowitego zaufania”.

„Bo u nas nikt i nikomu nie ufał. Wszyscy byli podejrliwi i podejrzani, wszyscy tępili na swój sposób robili politykę. Żyć w tych warunkach było bardzo ciężko, a robić cośkolwiek niepodobniwstwem”.

„Tyle słów odpowiedział Panie Posle, Panu, dla którego żywiłem i żywię uczucia najgłębszego szacunku”.

(—) Marjan Ciepłak.
List ten w dosadnych barwach maluje stosunki wewnętrzne w sanacji. Dla ich poznania jest dokumentem pierwszorzędym.

Sejm i Rząd.

Mandaty poselskie z list państwowych.

W połowie bieżącego tygodnia otrzymała państwowa komisja wyborcza urzędowe dane o wyniku uzupełniających wyborów do sejmów w okręgach Nr. 56 — Kowel i Nr. 64 — Święciany.

Bezpośrednio po otrzymaniu tych danych, a najprawdopodobniej w dniu 19-ym b. m. zbierze się państwowa komisja wyborcza dla przeprowadzenia zmian w podziale mandatów poselskich z list państwowych.

Drobne wiadomości.

Łapownictwo w Rosji.

MOSKWA. (Pat.) W Leningradzie aresztowano 60 osób zśród pracowników państwowej instytucji aprowizacyjnej L. S. P. O. Aresztowanym zarzuca się utrzymywanie stosunków z prywatnymi przekupnikami i odsprzedawanie towarów za łapówki.

Projekt zwolnienia sesji sejmowej śląskiej.

KATOWICE. (Pat.) Marszałek sejmowy śląskiego Wolny zwołał na dziś po południu posiedzenie kon-

wentu senjorów w sprawie ewentualnego zwolnienia nadzwyczajnej sesji sejmowej śląskiej.

Konferencja polsko-niemiecka

WARSZAWA. (Pat.) Dnia 14 lipca r. b. rozpoczęła się w Berlinie polsko-niemiecka konferencja w sprawie wykonywania decyzji Rady Ligi Narodów z dn. 13 stycznia 1930 roku. Konferencja, w której ze strony Polski biorą udział delegaci Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej: naczelnik wydziału Wysłouch i radca dr. Fichlewicz oraz radca emigracyj-

ny przy poselstwie polskiem w Berlinie p. Ziętkiewicz, dyrektor Spółki Brackiej dr. Potaka, ma na celu ustalenie, zgodnie z wymienioną decyzją Rady Ligi Narodów szczegółowych warunków rozrachunku w zakresie górno-śląskiego ubezpieczenia górniczego i podjęcia spłat rent przez instytucje ubezpieczenia górniczego obu państw.

Demonstracje bezrobotnych w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA. (Pat.) W związku z ogłoszeniem przez magistrat tymczasowego wypowiedzenia pracy 1400 robotnikom, zatrudnionym w robotach miejskich z subsydjów państwowych, bezrobotni w liczbie 70 obiegli magistrat, kilkudziesięciu zaś wtargnęło na posiedzenie człon-

ków zarządu miasta i przybrało wobec nich groźną postawę. Na wieść o tem do magistratu niezwłocznie przybył silny oddział policji. Bezrobotni, otrzymawszy zapewnienie, że roboty miejskie będą wznowione 17 b. m., rozeszli się.

Odpowiedź Niemiec na memoriał Brianda.

BERLIN. (Pat.) Dziś w godzinach wieczornych opublikowany został tekst odpowiedzi rządu Rzeszy na memoriał Brianda. W odpowiedzi tej rząd niemiecki oświadcza, że obecny układ stosunków politycznych i gospodarczych na kontynencie, hamuje rozwój w kierunku, jakoby odpowiadał kulturalnym warunkom życiowym Europy. Żaden kraj nie odczuwa silniej braków struktury europejskiej, niż Niemcy, którym z powodu ich centralnego położenia w Europie, braki te szczególnie dały się odczuć. Żaden kraj nie jest bardziej zainteresowany w

usuniecie wspomnianych braków. Z tego powodu na konferencja, jaka odbyć się ma w czasie wrześniowego Zgromadzenia Ligi Narodów, Niemcy wystąpią z inicjatywą przeprowadzenia odważnej reformy w stosunkach, które uznają jako niemożliwe do utrzymania. Odpowiedź dalej wspomina o potrzebie powołania do federacji także Rosji sowieckiej i Turcji. Naogół odpowiedź rządu niemieckiego wyraża gotowość wzięcia udziału w zapowiadanych na wrzesień rokowaniach w Genewie.

Sowiety a federacja europejska.

PARYŻ. (Pat.) Według obiegających pogłosek, ambasador sowiecki Dowgalewski został pośpiesznie wezwany do Moskwy. Jak donosi paryska „Chicago Tribune”, wezwanie to stoi w związku z kwestją wstąpienia Z. S. R. R. do federacji europejskiej. Wskazówki, poczynione przez Italję i Niemcy w odpowiedziach na memoriał Brianda,

że pożądanym byłoby włączenie Rosji sowieckiej do składu państw federacyjnych, wzbudziły bowiem w Moskwie wielkie zainteresowanie. Nie powzięto jednak dotychczas żadnej decyzji w tej kwestji. Stalin się waha. Wie on doskonale, że podobnie radykalny przewrót w zewnętrznej polityce Rosji będzie się równał wstąpieniu Z. S. R. R. do Ligi Narodów.

Bank wypłat międzynarodowych.

BRZYLEA. (Pat.) Na wczorajszym posiedzeniu rady administracyjnej Banku Wypłat Międzynarodowych ustalono między innymi ogólne wytyczne w sprawie angażowania personelu oraz uznania

go jako języki oficjalne język niemiecki, angielski, francuski i włoski. Wreszcie rada przyjęła do wiadomości fakt dalszej subskrypcji przez 12 krajów na ogólną sumę 25 milionów dolarów.

Hindenburg nie weźmie udziału w uroczystościach nadreńskich.

BERLIN. (Pat.) Urzędowo donoszą, że prezydent Rzeszy Hindenburg odmówił udziału w uroczystościach z okazji ewakuacji Nadrenji, zapowiadzianych na dzień 22 lipca, w miastach Trewirze, Koblencji, Akwizgranie i Wiesbaden. W liście do premiera pruskiego Branna prezydent

oświadcza, że zmuszony jest cofnąć swą uprzednią zgodę na udział w wspomnianych uroczystościach, ponieważ rząd pruski dotychczas nie zdecydował się odwołać rozporządzenia, rozwiązującego organizację stahhel-mowskie na obszarze Nadrenji i Westfalji.

Rozruchy w Egipcie.

ALEKSANDRIA. (Pat.) — W dwaj wyżsi oficerowie policyjni odnieśli rany.

ALEKSANDRIA. (Pat.) W czasie zajść dzisiejszych wojska egipskie całkowicie opanowały sytuację, nie uciekając się do pomocy oddziałów brytyjskich.

Dzień polityczny.

Rumuński minister komunikacji w Warszawie.

Dziś o godzinie 10 specjalnym samolotem przybył z Katowic na lotnisko Mokotowskie minister komunikacji królestwa Rumunii p. Manuilescu w towarzystwie

podsekretarza stanu inż. Czapskiego, radcy handlowego przy poselstwie w Bukareszcie p. Verulani oraz sekretarza osobistego. O północy p. minister Manuilescu w towarzystwie p. ministra Kuehna udaje się do Poznania celem zwiadzenia międzynarodowej wy-stawy komunikacyjno-turystycznej.

Obrady stronnictw włościańskich.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. We wtorek Stron. Chłopskie „Piastr” i „Wyzwolenie” toczyły obrady nad sprawami wewnętrznymi.

Kwestja wstąpienia trzech secesjonistów z kl. B. B. W. z R. do Str. Chłopskiego nie została jeszcze ostatecznie zdecydowana.

Wzmożenie akcji egzekucyjnej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W kołach przemysłowo-handlowych duże wrażenie wywołały ostatnie zarządzenia władz skarbowych, które podjęły energiczną akcję egzekucyjną.

Awantura w sądzie.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W sądzie powiatowym przy ul. Nowy Świat w Warszawie niejaką Wanda Karczewską, sądzoną za kradzież zegarka, gdy się dowiedziała z ogłoszonego wyroku, że została skazana na 6 miesięcy więzienia, chwyciła krzyż metalowy i uderzyła nim sędziego.

Rwanturkę aresztowano.

Zamach na samochód pod Poznaniem.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Z poniedziałku na wtorek w Poznaniu samochód ks. Janasika, jadący do Kurnika, został nagle podrzucony w górę i stanął w płomieniach.

Szofer, prowadzący to auto, wyszedł bez szwanku. Wyrwa w szosie świadczy, że prawdopodobnie wybuch nastąpił albo wskutek podłożenia bomby, albo maszyni piekielnej.

Jest to w krótkim czasie trzeci podobny wypadek w okolicach Poznania.

Tekst odpowiedzi Polski na memoriał Brianda.

WARSZAWA. (Pat.) Odpowiedź rządu polskiego na memoriał francuski w sprawie systemu unji europejskiej.

Rząd Polski który zawsze przywiązywał jaknajwiększe znaczenie do wysiłków, zmierzających w kierunku zacieśnienia węzłów solidarności europejskiej, zapoznawszy się z memoriałem rządu francuskiego z 17 maja 1930 roku, w sprawie organizacji systemu unji europejskiej, może jedynie wyrazić żywą radość z powodu tej szczęśliwej inicjatywy, którą pragnie jak najserdeczniej poprzeć.

Oświadczenie w tej sprawie p. Brianda w czasie 10-go Zgromadzenia Ligi Narodów, po których nastąpiła jednogłówna decyzja 27 państw, powierzenia przedstawicielowi Francji sprzeczowania punktów zasadniczych projektowanej organizacji, które zostały wyłożone w memoriale z 17 maja, postawiły problem unji europejskiej na terenie rzeczywistości politycznej.

Polska, która w czasie 10-go Zgromadzenia całkowicie solidaryzowała się z projektami p. Brianda, przystępując obecnie do idei unji europejskiej i oświadcza, że jest gotowa do wzięcia udziału w pracach przygotowawczych, które pierwsza konferencja europejska uzna za potrzebne. Rząd Polski zgodnie z ideą zasadniczą memoriału uważa, że unja europejska musi się opierać na bezpieczeństwie, zagwarantowanym jednakowo dla wszystkich państw, oraz na szacunku ich nienaruszalności i niezależności politycznej.

W celu wytworzenia ducha wzajemnego zaufania byłoby może rzeczą właściwą organizując unję europejską czerpać natchnienie w całości zasad, które stanowią podstawę protokołu genewskiego. Stwarzając w ten sposób jedność poglądów na samą kwintesencję życia politycznego Europy. Stany europejskie mogłyby łatwiej porozumieć się co do innych zagadnień wspólnych np. w dziedzinie ekonomicznej. Odpowiadałoby też idei memoriału, że unja europejska ma przygotować drogę do zbliżenia gospodarczego, zajmując się przede wszystkim zagadnieniem bezpieczeństwa politycznego.

Rząd polski podziela pogląd, że unja europejska będzie musiała również zająć się zagadnieniami, wymienionymi w charakterze in-

formacyjnym w memoriale francuskim i interesującymi specjalnie narody europejskie z powodu ich sąsiedztwa na tym samym kontynencie. Memoriał podkreśla fakt, że unja europejska nie może być skierowana przeciwko żadnemu narodowi, ani żadnej grupie narodów. Jest to zdanie, które z punktu widzenia rządu polskiego nie może podlegać dyskusji. Rząd ten nie mógłby współdziałać z organizacją, której cele nie pokrywałyby się z ideą współpracy międzynarodowej. Sama idea unji Stanów europejskich jest powzięta w ten sposób, aby służyć celom ogólnej współpracy za pośrednictwem większego zharmonizowania narodów europejskich.

Jest również rzeczą jasną, że unja nie może być rozważana inaczej, niż jako układ regionalny, w kadrach paktu Ligi Narodów, który jest i pozostanie zawsze najwyższym prawem dla wszystkich członków Ligi. Zdaniem rządu polskiego zadaniem unji byłoby przygotowanie bardziej skutecznego wykonania zobowiązań, wypływających z paktu w drodze rozwiązania zagadnień o charakterze europejskim. Stworzenie unji na tej podstawie nie osłabiłoby, lecz mogłoby jedynie wzmocnić organizm Ligi Narodów.

Rząd polski nie ma jeszcze możliwości odpowiedzieć na wszystkie pytania, zawarte w memoriale francuskim i przedstawił już teraz szczególne sugestje. Ogólna dyskusja na konferencji państw europejskich, przewidziana we wrześniu roku bieżącego pozwoli zapewne ustalić pozytywne wskazania dla dalszego biegu prac przygotowawczych. Konferencja mogłaby następnie mianować komitet studjów, któryby zbadał zagadnienia i przedstawił swe sugestje rządóm państw europejskich. W ten sposób na następnych zebraniach można by przystąpić do zagadnienia stworzenia unji europejskiej z pełną znajomością rzeczy. Jednakże rząd polski godzi się na każdą inną procedurę, która spotka się z aprobatą państw zainteresowanych na zebraniu wrześniowym. Zresztą bez względu na to, jaka będzie przyjęta procedura, rząd polski ma niezłomną nadzieję, że szlachetna inicjatywa rządu francuskiego znajdzie najlepsze przyjęcie wśród narodów europejskich dla ogólnego dobra całej ludzkości.

Po zakończeniu kadencji Rady Miejskiej

Onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej m. Wilna. Rada Miejska wybrana latem roku 1927 już nie istnieje. Zda się, że nie ma nikogo, kto chciałby galwanizować trupa. Prawnie przedłużenie żywota dotychczasowej Rady jest niemożliwe. Wprawdzie dzisiaj kunszt interpretacji ustaw doszedł w Polsce do poziomu niebywałej ekwilibrystyki i dzięki temu władze nadzorcze, zdaje się chcą utrzymać dotychczasową Radę Miejską stolicy, wbrew brzmieniu ustawy, ale, jeżeli chodzi o wileńską Radę Miejską, to zdaje się być pewnym, że nikt nie zechce zmuszać ją do dalszej pracy.

Wybory, według naszych informacji, będą rozpisane i odbędą się prawdopodobnie w końcu września.

Zdaje się, że nie tylko ludność miasta, ale i władze administracyjne są zdania, że trzeba Radę Miejską zmienić.

Bilans prac dotychczasowej Rady jest bardzo nieciekawym. Co Rada w ciągu trzech lat zdołała? Bardzo mało. Niestety większość Rady, wśród której prym trzymali socjaliści, myślała więcej o popędach retoryczno-demagogicznych, niż o realnej pracy dla dobra miasta. Posiedzenia Rady Miejskiej podobne były bardziej do wieców prowincjonalnych, niż do obrad instytucji samorządowej. Najlepsze poczynania, najbardziej rzeczowe i pożyteczne wnioski były użytkowane przez socjalistów dla popisów przed galerią. Demagogia socjalistów zmuszała inne ugrupowania do kierowania swej energii na odparowanie ataków radnych socjalistycznych.

Każde posiedzenie było widowiskiem, na którym p. Plawski z p. Stążowskim dawali bezpłatne przedstawienia. Nie licząc się z niczym demagogia tych panów radnych nie liczyła się często nawet z tym, że w magistracie zasiadają dwaj ich towarzysze. Jeżeli w obradach Rady Miejskiej było coś rzeczowego to pochodziło to z kół chrześcijańsko-narodowego. Weźmy ostatnie obrady budżetowe. Było tylko jedno przemówienie rzeczowe — to przemówienie prof. Komarnickiego. Radni kół chrześcijańsko-narodowego pracowali sumiennie we wszystkich komisjach.

Kół chrześcijańsko-narodowego zawdzięcza miasto interwencję w sprawie budowy szkoły w Kuprjaniskach i gospodarki kanalizacyjno-wodociągowej.

Ugrupowania sanacyjne nie robiły nic. Nie można o nich powiedzieć nic, ani złego, ani dobrego. Wyjątek stanowił jedynie radny z tych ugrupowań p. inż. Jenz, który w pracach rady brał czynny udział.

Było też, bądźmy bezstronni, paru ludzi czynnych w innych wrogich nam politycznie ugrupowaniach, jak np. p. Zasztowt, p.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

W poniedziałek dnia 14 b. m., w ostatnim dniu kadencji odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na które magistrat, w myśl uchwały powziętej przez Radę na poprzednim posiedzeniu, przygotował sprawy pilne, które musiały być załatwione przed wyborami i zebraniem się nowej Rady Miejskiej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Rada Miejska na wniosek prezydenta Folewskiego uchwaliła przez powstanie pamięć s. p. d-r Tadeusza Dembowskiego, długoletniego radnego miejskiego. Następnie wywodziła się dość długa i ożywiona dyskusja nad proponowanym przez magistrat porządkiem dziennym. Mianowicie przedstawiciel p. P. S. radny Stążowski zażądał skreślenia z porządku dziennego punktu dotyczącego pragmatyki służbowej pracowników miejskich. P. Stążowski proponował odesłanie opracowanego przez magistrat projektu pragmatyki do komisji prawnej. W praktyce spowodowałoby to odroczenie tej bardzo ważnej dla pracowników miejskich sprawy ad calendas graecas, gdyż z chwilą ustania pełnomocnictw Rady Miejskiej nie mogą obradować też wyłonione przez nią komisje. Wynik byłby taki, że z rozpoczęciem załatwiania sprawy trzeba byłoby czekać aż do czasu, kiedy po nowych wyborach do Rady ukonstytuowały się nowe komisje. Przez ten czas sprawa unormowania stosunku prawnego pomiędzy magistratem a jego pracownikami pozostawałaby w zawieszaniu.

Na okoliczność tę wskazał radny kół chrześcijańsko-narodowego mec. Engiel. P. Engiel wykażał obłudę taktyki kół socjalistycznych, które głosząc zawsze obronę sfer pracujących w praktyce pozbawiają pracowników miejskich możliwości zdobycia wreszcie ustalenia należnych im praw. Argument p. Stążowskiego, że kół p. P. S. nie mogło się za sprawą zapoznania, nie wytrzymały krytyki. Sprawa nie jest nowa i p. P. S. miała dwa lata czasu do jej poznania.

Inni radni zwrócili uwagę, że w razie gdyby projektowana przez Magistrat pragmatyka posiadała jakieś braki, to można jeszcze dziś wprowadzić poprawki, zresztą, gdy pragmatyka już będzie, łatwo ją poprawić, gorzej natomiast jest dla pracowników, gdy jej wogóle nie ma.

Na skutek takiego obrotu dyskusji, wytworzyła się dla P.P.S. sytuacja bardzo niekorzystna. Błąd p. Stążowskiego usiłował naprawić jego towarzysz partyjny p. Plawski, oświadczył, że o ile radni innych ugrupowań mają opracowane poprawki, to P.P.S. nie będzie się sprzeciwiała rozpatrzeniu pragmatyki na obecnym posiedzeniu. Po przyjęciu porządku dziennego zostały ogłoszone odpowiedzi magistratu na interpelacje. Zwyższą dyskusję wywołała odpowiedź magistratu na interpelację w sprawie uderzenia przez zastępcę naczelnika straży pożarnej p. Ruska jednego strażaka. Interpelacja była w swoim czasie zgłoszona przez ko-

dr Rafes. Jednakowoż ton zadawało kół socjalistyczne, którego jedynym celem była demagogia. Ta demagogia uniemożliwiła intensywną pracę.

Rada Miejska, wybrana w roku 1927 zle się zapisała w dziejach miasta.

Z ulgą stwierdzamy, że pełnomocnictwa jej wygasły.

lo P. P. S. W odpowiedzi magistrat zakomunikował, że p. Russek został zdegradowany na przeciąg sześciu miesięcy z VIII stopnia służbowego na IX. Socjaliści oczywiście ze względu demagogicznych wystąpili przeciwko magistratowi, twierdząc, że kara jest za mała. Tymczasem na skutek zapytania p. Engla wyjaśniło się, że nikt inny, tylko p. vice-prezydent Czyż, towarzyszy posłów Plawskiego i Stążowskiego był inicjatorem postanowienia magistratu.

P. Czyż z przykrością, wbrew intencjom swych towarzyszy stwierdził, że zajście zdarzyło się w czasie pożaru na tle niedokładnego wykonywania rozkazów p. Ruska kierującego akcją gaszenia ognia. Wobec takich okoliczności łagodzących p. vice-prezydent Czyż, zastępujący podówczas prezydenta uważał za stosowne wymierzyć właśnie tę karę, którą dziś jego towarzysze uważają za „krzywdę proletariatu”.

Sprawa manco na elektrowni została wreszcie ostatecznie wyjaśniona. Dużo światła wniosło do tej sprawy memorandum b. prezydenta Bańkowskiego i b. szefa sekcji technicznej Piętkowskiego. Komisja prawna, której ta sprawa była przekazana doszła do wniosku, że poprzedni magistrat zrobił wszystko, co do niego należało, żeby pociągnąć do odpowiedzialności ewentualnych winowajców. Manco nie było istotne, tylko rachunkowe. Winnym wadliwego zapisywania rachunków mógłby być starszy mechanik Skukowski, przeciwko któremu prezydent Bańkowski wytoczył postępowanie dyscyplinarne.

W trakcie postępowania Skukowski zmarł. Dla każdego logicznie myślącego człowieka jest jasnym, że skoro ewentualny winowajca nie żyje, sprawa musi być umorzona. Taki zresztą był wniosek magistratu, w którym zasiadają pp. Czyż i Żejmo, przeciwnicy polityczni dawnego magistratu. Jednakowoż zasłepieni demagogią pp. Plawski i Stążowski nie chcieli tej oczywistej prawdy zrozumieć i upierali się za przekazaniem sprawy prokuratorowi.

Atak p. Plawskiego i towarzyszy na dawnego magistrata nie udał się zupełnie. Cel polityczny zdyskredytowania w opinii publicznej b. prezydenta, człowieka o przekonaniach narodowych, nie udał się. Przyciśnięty do muru p. Plawski musiał stwierdzić, że p. Bańkowski zrobił wszystko, co do niego należało i oświadczył, że p. P. S. chce tylko doprowadzić do końca dochodzenie, które rozpoczął prezydent Bańkowski. W wywracaniu kota ogonem, p. Plawski jest istotnie mistrzem. Zgodnie z wnioskiem magistratu, manco zostało umorzono.

Przystąpiono do obrad nad pragmatyką pracowników miejskich. Przyjęto szereg poprawek prof. Komarnickiego, idących po linii słusznych żądań pracowników. Socjaliści byli zupełnie zdezorientowani. Jak widać, zajęci sztuczkami demagogicznymi, nie mieli

Ludność miasta wkrótce będzie powołana do wyboru nowych gospodarzy miasta.

Nie wątpimy, że wybory przyniosą nam zwycięstwo.

To, czego mimo wielkich trudności, kół nasze zdołało dokonać, jest najlepszą naszą wobec wileńian rekomendacją.

czasu na zainteresowanie się sprawą realnych interesów pracowników miejskich. Kół p. P. S. przejawiało aktywność tylko w odrzuceniu poprawki kół narodowych co do przysięgi religijnej dla pracowników miejskich i w określeniu ustępu, wymagającego od pracowników znajomości języka polskiego.

Inne sprawy przeszły bez dyskusji.

Posiedzenie zakończono po trzeciej nad ranem.

ŻYCIE KATOLICKIE. Kuratorjum warszawskie toleruje nauczyciela — bluźniercę.

Agencja K. A. P. otrzymała od ks. proboszcza parafii Rudultowo, pow. kutnowskiego, pismo z dn. 10 b. m. następującej treści: „Do Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie. W dniu 7 lipca r. b. zostało wystosowane do Kuratorjum Szkolnego Okręgu Warszawskiego na ręce p. inspektora szkolnego w Kutnie, drugie podanie podpisane przez ludność Rudultowa, Rycerzowa i innych, przeciwko p. Wacławowi Woźnickiemu, nauczycielowi publ. szkoły powszechnej w Rudultowie, pow. kutnowskiego. Podpisani powtórnie stwierdzają wyrotowa, antyreligijną działalność p. Woźnickiego w szkole i poza szkołą, która wywołuje stałe zamęt wśród tujejszej ludności na tle religijnym. Ludność jest bowiem katolicka, a p. Woźnicki usiłuje jej narzucić przekonania sekty badaczy Pisma św., do której sam należy.”

Znane są powszechnie na terenie tujejszym jego poszczególnie wystąpienia przeciwko praktykom religii katolickiej Mianowicie, kiedy Jan Banasiak, rolnik z Rudultowa, przechodził koło krzyża, stojącego obok szkoły, uchylił czapki, p. Woźnicki wobec innych drwił z niego, mówiąc: „idzie balwochwalca”. Władysława Pawłowskiego z Rudultowa, idącego z dziećmi do kościoła na nabożeństwo różańcowe w październiku r. ub., zacepił na drodze p. Woźnicki i odrzucił wobec dzieci chodzenie do kościoła, jako marnowanie czasu. W styczniu r. b. p. Woźnicki przyniósł do domu Wład. Nykiła w Rudultowie stos książek hereetycznych i pomimo protestu gospodarza domu, czytał je wobec dzieci i namawiał do przyjęcia sekty badaczy Pisma św. Do Józefa Podlasiaka, sołtysa z kolonii Rudultów, wyrażał się p. Woźnicki, że Kościół katolicki jest karczmą, w której żeruje duchowoństwo.

O tem wszystkim rozprawiają netyko starsi, ale i dzieci biorą żywy udział, co fatalnie odbija się na ich wychowaniu. To też podpisani wyrażają nadzieję, że Kuratorjum Szkolne zainteresuje się tą sprawą, przeprowadzi bezstronne śledztwo i uwolni nareszcie tujejszą ludność od niepożądanego apostata. Jednocześnie podpisani protestują przeciwko takiemu śledztwu, jakie było przeprowadzone przez inspektora szkolnego z Kutna, które uważają za jednostronne, gdyż ze starszych były wyzwywane i badane osoby wskazane i przedtem odpowiednio urobione przez p. Woźnickiego, osoby nie cieszące się dobrą opinią ogółu. (—) Ks. Wł. Marcinkowski. (Kap.)

Ostatnia decyzja Ligi Narodów, dotycząca misyj.

Rada Ligi Narodów na swej 59-tej sesji (maj 1930 r.), dzięki ofercie w sumie 150.000 dolarów, złożonej przez Biuro higieny społecznej fundacji Rockefellera, postanowiła wysłać do krajów wscho-

dnich komisję, która zbada kwestję traktowania kobiet i dzieci w tych krajach. Trzej członkowie komisji, mianowani przez Radę, udać się we wrześniu r. b. do państw na Wschodzie, będących członkami Ligi, i po powrocie złożyć raport komitetowi w Genewie, który będzie się składał ze znawców dalekiego Wschodu.

Ta sama sesja Rady zatwierdziła ważny program współpracy z Organizacją Higieny Ligi Narodów. Na prośbę rządu chińskiego, w listopadzie r. ub. przybyła do Szanghaju misja sanitarna wspomnianej organizacji genewskiej i w ciągu dwóch miesięcy przestudowała działalność instytucji lekarskich i sanitarnych. Złożony przez nią Lidze Narodów szczegółowy raport, dotyczący głównie prac chińskiego ministerstwa higieny, oraz programu reform, — będą one miały wielkie znaczenie dla misji, — które rząd nankijski zamierza przeprowadzić przy pomocy Ligi Narodów.

Międzynarodowe Biuro Pracy otworzy w najbliższym czasie, prawdopodobnie w Nankinie, pod kierownictwem jednego ze swych funkcyjniejszych chińskich, biuro korespondencyjne, które będzie zorganizowane na wzór podobnych instytucji we Francji, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Japonii i t. d. Ta nowa placówka będzie dla Międzynarodowego Biura Pracy organem łączności z rządem chińskim, oraz z organizacjami robotników i przemysłowców chińskich. Stanie się ona źródłem informacji o warunkach pracy w tym olbrzymim kraju, którego znaczenie ekonomiczne jest wielkie, a o którym Europa otrzymywała dotychczas wiadomości fragmentaryczne, nieregularne i niekiedy sprzeczne. (Kap.)

Z Litwy.

Niemcy proponują rewizję konwencji o małym ruchu granicznym.

Rząd niemiecki zaproponował rządowi litewskiemu rewizję konwencji zaliczonej do art. 20 litewsko-niemieckiego układu handlowego z dnia 1 czerwca 1923 r. (w sprawie małego ruchu granicznego).

Sejmik Kłajpedzki w opozycji.

Na ostatnim posiedzeniu Sejmiku kraju Kłajpedzkiego zostały przyjęte dwa nagłe wnioski. Pierwszy wniosek zawiera protest przeciwko dalszemu urzędowaniu prezydenta dyrektora krajowego p. Kadghiena, któremu Sejmik wyraził przed paru tygodniami wotum nieufności. W związku z tem Sejmik prosi gubernatora kraju o możliwie szybkie mianowanie nowego prezesa dyrektora.

Drugi nagły wniosek omawia ostatnie wypadki, które, zdaniem większości Sejmiku, skierowane są przeciwko autonomii kraju. Posłowie Litwini oponowali przeciw przyjęciu tego wniosku. Mimo to wniosek został przyjęty i wyłoniono komisję dla obrony autonomii kraju Kłajpedzkiego.

Plany litewskie na Wileńszczyźnie.

„Liet. Žynios” piszą, iż pomimo istnienia całego szeregu organizacji, które za swój cel stawiają odzyskanie Wilna, praca ta nie jest pchnięta na właściwe tory. „Jeśli wierzyć — piszą „L. Ž.” — że odzyskanie Wilna może być osiągnięta drogą użycia siły, tedy w tym wypadku dzisiejszy stan całej tej pracy nie gwarantuje

bynajmniej, aby te siły były odpowiednio zorganizowane dla podjęcia podobnego kroku, w razie braku przychylnych okoliczności zewnątrz. Pohałasować, pościć: „My bę Wilna nie spocznijemy”, pobrzakać orzeźbem, gdy się wie, że znikąd niebezpieczeństwo nie grozi, to są rzeczy możliwe. Jednakże nie świadczą to, iż wszystko jest w porządku, że śpiew i wrzawa są potęgą...”

Istotna siła odzyskania Wilna, zdaniem pisma, leży nie tyle w niepodległej Litwie, ile w samej Wileńszczyźnie, a mianowicie w uświadomieniu narodom Litwini Wileńszczyzny, wystawionych dziś na wynarodowienie. Jeśli bowiem Polakom uda się ich wynarodowić, wówczas nawet w razie odzyskania Wileńszczyzny faktycznie nie będzie ona w posiadaniu Litwinów.

Pierwszym zadaniem społeczeństwa litewskiego — piszą dalej „L. Ž.” — jest wzmocnienie w Wileńszczyźnie litewskiej pracy kulturalno-gospodarczej. W tym celu należy opracować planowy program i specjalną organizację. Obecnie nie widzimy takiej pracy ani tu, ani w Wileńszczyźnie, Centralne komitety litwinów wileńskich trafiły w ręce księży, którzy nie mogą swobodnie prowadzić pracy narodowej i część zapomog naszego społeczeństwa używają na potrzeby „katolickości”, lecz nie na cele narodowe. Nie dość tego: księża prowadzą walkę z patriotami litewskimi innymi przekonań i używają w tym celu otrzymane środki, zadając tem cios litewskiemu ruchowi narodowemu!”

S. p. Władysław Leopold Jaworski.

Z Władysławem Leopoldem Jaworskim zeszedł do grobu jeden z najwybitniejszych współczesnych przedstawicieli szkoły krakowskiej i myśli zachowawczej w Polsce.

Jakkolwiek pochodził z Kongresówki, Jaworski, odbywszy studia na uniwersytecie Jagiellońskim, przesiąkł atmosferą krakowską i tam, w otoczeniu historyzmu, ciągnącego jak Wawel nad Krakowem, pozostał. Przeszedł ogromną ewolucję umysłową. Za czasów studenckich był socjalistą, radykałem, był relegowany z wszechnicy za demonstrację przeciwko jednemu z profesorów i na teście samej wszechnicy następnie zajął katedrę.

W Krakowie dominowały wtedy dwa kierunki: stanicykowski i socjalistyczny. Tu zrodziła się Teka Stańczyka, tu działał Tarnowski, Szuyski i Popiel, tu wychodził „Przełęcz Polski” — tutaj także Ignacy Daszyński w Ujeźdzalni zdobywał serca robotników i organizował pierwszy w Polsce dziennik socjalno-demokratyczny.

Jaworski radykalizował na uniwersytecie. A stańczyk, bardzo mądry życiowo, widząc duży zdolności młodzieńca, potrafił go pozyskać i nie wahał się wkrótce powołać go na katedrę tego uniwersytetu, na którym niepodzielnie rządzą. Gdy odeszli czołowi ich przedstawiciele, Jaworski, już dojrzały, zajął ich miejsce przewodcy ruchu.

Był już posłem na sejm galicyjski, miał pozycję polityczną, gdy zaczął narastać ruch demokratyczno-narodowy. Poszły przeciwko niemu nasamprzód zatrute strzały broszur Scriptora. Ruch jednak szerył się nie tylko w Kongresówce, lecz także ogarnął młodzież, oraz pracujące społeczeństwo w Małopolsce. W czasie walki o reformę wyborczą do parlamentu austriackiego i walki o wyodrębnienie Galicji w r. 1906-7

Listy wakacyjne. Gorszyciele.

Z góry uprzedzić muszę Czytelnika, że nie z Biariciu piszę, ani z innego światowej sławy „badu” — z podwileńskiej wsi przesyłam Wam ten list, przyczem znowuż zaznaczę muszę, że kładąc na wstępie jego tytuł „gorszyciele”, nie miałem bynajmniej na myśli jakichś lechtających zmysły wrażeń, chociażby ze swojskiej plaży — zamierzam porządkować i któryś poruszyć tak oklepany, a niestety wciąż aktualny temat agitacji wyrotowej wśród naszego ludu. Temat ten liczy sobie równo tyle lat, miesięcy i dni, ile odrodzona Polska — jednakże przynajmniej autorom, że dbają o to, by zbytnią jednostajnością nie znużyły publiczności i w tym celu od czasu do czasu zmieniają taktykę. *Varietas delectat*, zaś zasada wiecznego ruchu i zmienności w tej dziedzinie panuje w większym jeszcze stopniu, niż w każdej innej.

Przedewszystkiem więc stwierdzić należy pewne uodpornienie bardziej dojrzałej części naszego społeczeństwa na wszelkiego rodzaju fantastyczne hasła przewrotowe. Nie jest to objaw ogólny, wszystko zależy od okolicy, od poziomu umysłowego ludności,

wpływów i kontr-wpływów tam działających, materiału palnego zwłaszcza wśród ciemniejszych warstw ludu jest jeszcze sporo, nie wolno więc ludzi się ani przechodzić nad tą sprawą do porządku dziennego, jednakże pewną poprawę, początki otrzeźwienia wolno skonałować. Skonałowali to pierwsi agitatorowie bolszewicy, to też, wyczuwszy pewną wzrastającą odporność wśród pokolenia starszego, zwrócili swe usiłowania w kierunku najmniejszego oporu — w kierunku młodzieży. „Frontem ku młodzieży” oto — mówiąc stylem bolszewickim — najmłodniejsze hasło, którego celem i ofiarą jest młodzież, a raczej t. zw. „podrost”, mniej więcej od 14—18 lat. Grunt okazał się tu niestety bardzo podatny, a skutki wprost katastrofalne.

Agitacja obecnie skierowana jest nie tylko przeciwko „burżuom”, ale przedewszystkiem przeciwko władzy rodzicielskiej.

Dawniej dla chłopca liczne potomstwo było błogosławieństwem Bożem i bogactwem, którego przecie nie dla siebie używał, zbierał grosz do grosza, chował inwentarz, by w swoim czasie przyzwolcie wyposażyć córki, ośadzić synów na swoim, przyczem aż nabył często zapomniał o sobie, pozostając na laskawym chlebie u któregoś z możniejszych synów lub u zięcia. Dziś dorastający syn w ro-

dzinie — to przekleństwo i cicha tragedia. Okrada rodziców, zatrzymując się na różnych „wieczorynkach” denaturatem. Dziewczęta nie są lepsze. Orgje, jakie odbywają się między podrostkami i podlotkami 14—16 lat, przechodzą ludzkie wyobrażenia. Rodzice patrzą na to, boleją, lecz są bezsilni. Chłop, który wprawdzie z rozkoszą zagrabiłby ziemię bogatszego sąsiada pozatem jest konserwatywą i z przerażeniem, ale biernie przyjmuje rozkład i bunt we własnej rodzinie. Co rzykniej słycać takie wykrzykniki z głębi serca chłopskiego: „szczęśliwy, kto nie ma dzieci”. A że to szczęście jest dla każdego dostępne, że miasto służy przykładem dla wsi, więc i tu coraz częściej widzimy ograniczenie potomstwa, sztuczne ponowienie ze wszystkimi tego skutkami.

Tam, gdzie jest jakieś zło, społeczeństwo musi podjąć z niem walkę by jednak walka ta była skuteczna, trzeba poznać przyczyny zła, trzeba dotrzeć do źródła. Brak miejsca nie pozwala mi zbyt szeroko rozpisywać się na ten temat, przytoczyć przykłady i dowody, sądzę, że Czytelnik uwiery mi na słowo, jeżeli zapewnię go na podstawie osobistej obserwacji, że przyczyną rozprężenia i rozkładu w wiejskiej rodzinie jest zupełnie celo-

wo, zorganizowana agitacja bolszewicka.

Jeżeli chodzi o charakter agitacji, to jest ona dwójaka: zadowolona, płatna — oraz dobrowolna, amatorska.

Agitatorowie płatni, włączający się po wsiach, posiadają już typ ustalony i przy pewnej energii i ruchliwości władz bezpieczeństwa nie byłoby rzeczą zbyt trudną usunąć ich. Gorzej jest z agitatorami „z amatorską”. Do tych przedewszystkiem zaliczyć należy żydów, netyko wiejskich, ale przedewszystkiem miastowych, którzy latem, jak chmara szarańczy, z miast wyruszają na wieś, obsiadają wszystkie letniska, czyli „daczki” i najfatalniejszy wpływ wywierają na otoczenie.

Nie czynią tego może celowo — stosunek żydostwa do bolszewizmu uległ od czasu upadku Trockiego niejakiej zmianie — ale przez wrodzony instykt rozkładowy. Litując się niejako nad młodzieżą, oburzają na „tyranję” rodziców, sączą nieznanne, może nawet mimowoli, najniebezpieczniejszy jad niezgody. Dziś starsi chłopci zdają sobie sprawę z tego, że wpuścić żyda na letnisko do domu, to wpuścić gadzinę, to zburzyć pokój we własnej rodzinie. Ale wrodzona naszym kmiotkowi chciwość przewyższa — żyd płaci i płaci dobrze, podczas, gdy majątniejsi Polacy spędzają wakacje zagranicą, biedniejszych zaś niestac

wogóle na zbytek letniska i świeżego powietrza.

Inną kategorię dobrowolnych agentów stanowią Rosjanie — nie bolszewicy; a więc dawni tujejsi urzędnicy, jako też emigranci, którzy schronili się tu z raju bolszewickiego, uciekli z więzień „czerezwiczajki”, z wysp solowieckich. Wiele z nich zajmuje dość wysokie stanowiska w naszym kolejniectwie, na poczcie, w policji itp. Inni, zarabiają na chleb powszedni handlem, skupują po wsiach jaja, masło, sery, jagody, samodziłają i odprzedają to z niejakim zyskiem w mieście. Włączając się po wsiach, mają wspaniałe pole do agitacji. Zdawało by się jednak, że jako ludzie, którzy na sobie doznali dobrodziejstwa systemu bolszewickiego, powinni być wrogami bolszewizmu i wdzięczni Polsce, która ich przygarnęła i daje im chociaż skromny, ale bezpieczny byt.

Tak jednak nie jest. Nasi dawni władcy i ciemiężyciele nie mogą darować Polsce, że istnieje, że Polak ma ojczyznę, której oni (z własnej winy) są pozbawieni, że tu, gdzie tak niedawno czuli się panami, są dziś tylko gośćmi. Jeżeli nie dla bolszewizmu — pracują i agitują z amatorstwa dla pszczyłej „niedielimój”, do której Wileńszczyzna, jako „Iskoni ruskaja”, koniecznie musi należeć. „Eto my jesczco posmotrim!”

Opowiadają więc po wsiach o dawnym raju za czasów carskich,

znajdując najwzdzięczniejszych słuchaczy właśnie wśród młodzieży, która tych czasów nie pamięta (toć już 15 lat minęło) Niemawie do Polski jest we wszystkich tego rodzaju opowieściach motywem przewodnim.

Skorozmy tedy poznali źródła skąd zło wypływa, warto zastanowić się nad tem, w jaki sposób zło to zwalczać należy.

W pierwszym tedy rzędzie wypadło by postawić środki represyjne, administracyjne. Skoro posiadamy własne państwo, obowiązkiem państwa tego jest osłanianie swych obywateli przed wszelkimi wrogami, zewnętrznymi i wewnętrznymi. Wyżej już wspomnieliśmy o opieszałości naszych władz bezpieczeństwa. Co prawda dziwić się im trudno, gdyż nawet w tych wypadkach, gdy im się uda przyłapać takiego agitatora na gorącym uczynku, po paru miesiącach aresztu prewencyjnego, wraca on zwykle jako tryumfator, by już całkiem otwarcie i ze zdwojoną energią podjąć swą działalność.

Pismo św. powiada, że tym, którzy gorszą dziełta i młodzieży, byłoby lepiej, by im kamień młyński przywiązano do szyi. Co do nas, sądzimy, że ten kamień można by z powodzeniem zastąpić hakiem i stryczkiem — niestety nasza ultra liberalna prawodawstwo nie pozwala na tego rodzaju słusne i jedynie skuteczne środki

okazała się siła kierunku. Wtedy Jaworski wystąpił z wielką filipiką przeciwko Demokracji Narodowej w „Przeglądzie Polskim”, przestraszając społeczeństwo przed „mrzonkami”, które reprezentował ten kierunek myśli. Rzecz szczególnie ciekawa, że tuż przed nim, na rok przedtem, z podobną filipiką wystąpił socjalista Wilhelm Feldman.

Jaworskiego wystąpienie było swego czasu bardzo głośne i wzbudziło szeroką polemikę. Propagował bowiem w polityce machiawelizm, nieliczenie się z środkami w osiągnięciu zamierzonych celów. Wywołał ogromną reakcję społeczeństwa, nie chcącego się pogodzić z tolerowaniem zasady: cel uświęca środki.

Praktycznie Jaworski koncepcję swą przeprowadził wspólnie z ówczesnym namiestnikiem Galicji Michałem Bobrzyńskim. Pozyskał on dla konserwatystów Stapińskiego przez pośrednictwo między nim a ówczesnym premierem austriackim Stuerghiem, który dał 70.000 koron, jakich Stapiński użył na rozbudowę swego stronnictwa i założenie swego organu codziennego. Jaworski zalał wtedy Stapińskiego, który choć był przez długi czas wpływową osobistością polityczną w zaborze austriackim, jednakże zalał się i dawnych wpływów już nigdy nie odzyskał.

Podczas wojny stanął po Juliuszu Leo na czele Koła Polskiego w Wiedniu i równocześnie na czele Naczelnego Komitetu Narodowego. Wtedy się zetknął z Piłsudskim. O okresie polityki N. K. N., kierowanej przez Jaworskiego, niechętnie mówią nawet ci, którzy stali na gruncie polityki państw centralnych. Wtedy był szczytowy punkt znaczenia i wpływów Jaworskiego.

Gdy spostrzegli, że linia jego polityki zawiodła, że przegrał, nigdy już nie wrócił do czynnej polityki. Od wojny Jaworski, jakkolwiek posiadał duży autorytet, nie wręczał się nigdy do polityki bieżącej, ograniczając swą działalność do akcji nauczycielskiej na uniwersytecie, a przedewszystkiem do naukowej i publicystycznej.

Nasamprzód oddał się krytyce. Jego „Ankieta o Konstytucji Marcowej” była drugąca krytyką uchwalonej dn. 17 maja Konstytucji. Często z łamów „Czasu” lub „Dziennika Poznańskiego” przemawiał do czytającej publiczności, zawsze przeciwstawiając się panującym stosunkom. Zmienił się od wypadków majowych i wtedy przesyłał do konstrukcji. Stał się wielbiciele, jeśli nie entuzjastą Piłsudskiego. Bronił go wytrwale. Równocześnie entuzjastował się faszyzmem i Mussolinim. Myślał, że formy syndykalizmu zostaną przeniesione na grunt polski. W rozprawach swoich uległ mistycyzmowi władzy. Opracował samodzielny projekt Konstytucji, daleko bardziej posunięty w swych założeniach, niż projekt BBWR.

Pod koniec życia okazał duże zainteresowanie dla sztuki pięknej. Traktował ją z punktu filozoficznego. Gdy życie przynosiło jego rozumowaniu zawady, sięgał do pokładów religijnych, do motywów filozoficznych, do zagadnień sztuki. Sub specie aeternitatis.

Był bez kwestji jednym z bardzo ciekawych umysłów, żyjących na przełomie dwu epok polskich. Spekulacja filozoficzna przeważała u niego nad wiarą w ducha narodu i jego zdrowy instykt.

H. W.

W sprawie konserwacji grobów Zasłużonych.

Z okazji oddania ostatniej posługi zwłokom znakomitego chirurga wileńskiego, ś.p. d-r T. Dembowskiego na cm. Rossa, godzi się przy tej sposobności przypomnieć sobie groby mężów zasłużonych, zarówno z epoki działalności społecznej w Wilnie ś. p. d-r Dembowskiego jako też i inne szacowne mogiły z czasów dawniejszych.

Wilno zakrzęnięte jest obecnie sprawą wzniesienia publicznego dla Józefa Montwiła pomnika, a tymczasem, smutno to skonstatować, piękny nagrobek wielkiego filantropa wileńskiego, wznoszący się tuż obok kaplicy cmentarnej, a będący dziełem sztuki cenionego artysty rzeźbiarza, Zygmunta Otto, zagrożony jest podurkowaniem cokołu pomnika. Mniemamy, że zarówno rodzina, pozostała po bracie ś. p. J. M. jak i Komitet budowy zaprojektowanego pomnika miejskiego ku czci zasłużonego męża, zapobiegna dalszemu rozowaniu się granitowych części podstawy pomnika cmentarnego.

Obserwujemy to tymczasem w paru miejscach na samym froncie nagrobka. Technicy rzeczoznawcy, przypuszczam, nie ograniczą się tutaj do zalania cementem, powstałym pomiędzy płytami szpar dosyć szeroki, lecz postarają się niechybnie wzmocnić gruntownie ścianę nie dość mocno fundament pomnika.

Stajemy oto następnie przed, aż nazbyt skromnym, kamieniem namoligim uwielbianego naszego Syrokomli. Niewątpliwie z czasem, genialny lirnik wioskowy doczeka się tu okazalszego, niewątpliwie artystycznego monumentu. Być może wcześniej nawet, niż pomnik publiczny dla Ludwika Kondratowicza wzniesie nasze opieszale w tym względzie Wilno nowy na Rossie nagrobek. W roku bieżącym jakoś nikt się nie zakrzętnął, ażeby przynajmniej przed mogiłą poety urządzić był efektywny, barwniejszy jak kwiatnik (dawniej widywaliśmy tu taką ozdobę w kształcie okazałej liry).

Przed nagrobkiem Syrokomli, przyko tu nadmienić, rzucają się w oczy dwie o niestetycznym wyglądzie mogiły: opuszczony nagrobek znanego historyka i filaretę, Mikołaja Malinowskiego, niedgdy współpracownika Syrokomli w „Kurjerze Wileń.” za redakcji Korkora, oraz w Komisji Archeologicznej wileńskiej, za czasów Eustachego Tyszkiewicza, jej prezesa; drugim rządcą tu nagrobkiem jest inny otoczony szpetnym ogrodzeniem drewnianym, ustawionem wokół mogiły osoby, która nic wspólnego z tą Górką Literacką nie miała.

Stan nagrobka Malinowskiego, składający się obecnie z płyty granitowej, o dawno już wypełzłych ze złozenia literach napisu i ze słupków granitowych, pozbawionych dziś swego dawnego łańcuchowego połączenia, przypomina społeczeństwo naszemu, a zwłaszcza dziejopisarzom polskim, że autor tytu znakomitych, ogłaszanych swego czasu i w naszym Wilnie źródeł historycznych, pamiętuje chyba na wdzięczną zasługę i opiekę powinna dla jego grobu.

W tem miejscu, gdy już zaszła mowa o należytem konserwowaniu nagrobków uobczonych i literatów polskich, obowiązkiem naszym jest nadmienić tutaj o nowopowstałym w warszawskim „Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich” sekcji opieki nad

„odrodzenia” etc. agitację przeciwko „burżuizm”, „obszarnikom”, „pijawkom” walnie się przyczynił i przyczynia.

Położenie i rola duchowieństwa jest niezmiernie trudna. Nie mając znikąd poparcia, zewsząd podkopywane, ośmieszane, lekceważone boryka się w nierównej walce. Najdzielniejsi, stargawszy siły, po kilku latach wpadają w stan zubożenia.

Co się tyczy nauczycielstwa, to jest to czynnik nowy, którego wpływ, zwłaszcza na młode pokolenie jest znaczny i mógłby być zbawiennym. Niestety, nie jest on równy: obok bardzo dodatnich przykładów mamy również bardzo ujemne, mamy ludzi bardzo niezrównoważonych, hołdujących hasłom skrajnym i działających rozkładowo.

Co się tyczy przedstawicieli władzy, to ci przedewszystkiem gubią się w drobnostkowych, administracyjnych szczykach, jak pilnowania „sławojek”, malowania na kolory tęczy chat wiejskich, no i przedewszystkiem nakładania i ściągania podatków. Autorytetu moralnego nie posiadają i — powiedzmy otwarcie, są zniechęceni i jednocześnie lekceważeni.

Bywają wyjątki chlubne, niestety są to właśnie owe nieliczne wyjątki, które potwierdzają regułę.

J. O.



grobami i pomnikami zmarłych pisarzy.

Wyżej pomieniona sekcja rozsyła obecnie odpowiednią odezwę swego Zarządu, jakową otrzymują teraz i literaci wileńscy. Rzeczona, pięknie skreślona, odezwa odwołuje się do wszystkich rodaków z gorącą prośbą o nadsyłanie wiadomości o zapomnianych, opuszczonych grobach zmarłych pisarzy polskich w Warszawie i na terenie Rzplitej Polskiej oraz zagranicą, i o składanie ofiar na koszt odnowienia tych grobów w razie potrzeby, jak i dalszej nad nimi opieki, tudzież umieszczenia pamiętkowych tablic.

Miło jest przy tej sposobności nadmienić, że prezesem owej, tyle aktualnej w obecnych czasach sekcji, zamierzającej otaczać opieką zaniedbane groby pisarzy polskich, jest wilenianin, p. Edward Wrocki, który, jak wiemy, od pewnego czasu nosi się z projektem opracowania wileńskiego nekropolu muzyków polskich, ile że sam jest inicjatorem doniosłego projektu założenia w Warszawie Akademii Wiedzy Muzycznej.

Wice prezesem pomienionej sekcji wybrany został znany literat i dziennikarz Bruno Wincenty Korotyński, syn zasłużonego literatury polskiej, a tak pamiętnego zawsze Wilnu ś. p. Wincen-ty Korotyńskiego, autora „Tomily” i „Obrazów z pobrzeży Niemna”, a jak wiadomo najbliższego przyjaciela Władysława Syrokomli.

M. Junosza.

KRONIKA.

Wiadomości kościelne.

— **Uroczystość Matki Boskiej Szkaplernej.** Dzisiaj w kościele W.W. Świętych przypada doroczna uroczystość Matki Boskiej Szkaplernej. Porządek nabożeństwa: primaria o godz. 6-ej, wotywa o godz. 9-ej, suma o godzinie 11-ej i nieszpory o godz. 5-ej.

We czwartek, piątek i sobotę czterdziestogodzinne nabożeństwo: primaria o 6-ej, wotywa o 8-ej, suma o 10-ej i nieszpory z nauką o godz. 6-ej wieczorem.

— **Przeniesienia księży.** Profesor języka litewskiego w litewskim gimnazjum im. Witolda Wielkiego i lektor języka litewskiego w U. S. B. ks. U. Zajęczkowski, na skutek zarządzenia J. E. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego został przeniesiony do parafii w Koleśnikach. (w)

Z miasta.

— **Pożegnanie kadetów lwowskich.** We wtorek dnia 5 bm. kadeci lwowscy pożegnani się w sposób wielce uroczysty ze społeczeństwem wileńskim w parku pałacu reprezentacyjnego. Przed ołtarzem polowym, odprawił Mszę św. ks. biskup Władysław Bandurski w obecności dostojników cywilnych i wojskowych z p. wojewodą na czele. Jedno skrzydło czworoboku naprzeciwko ołtarza tworzyli szeregi lwowskich kadetów. Przemówił do nich od ołtarza w serdecznych gorących słowach ks. biskup Bandurski, który w przemowie swej rozwinął hasło „sursum corda”.

Po nabożeństwie odbyło się wręczenie kilkunastu osobistościom odznaki pamiątkowej korpusu kadetów Nr. 1 we Lwowie. Przemówił komendant korpusu ppłk. dypl. Florek, wspominając w krótkich słowach o 5-ciu tygodniowym pobycie kadetów lwowskich w obozie pod Trokami. W szeregach tych kadetów była młodzież nie tylko lwowska, a nawet i z zagranicy. Ziemia Wileńska, podkreślił dowódca korpusu, przyjęła kadetów nadzwyczaj serdecznie za co złożył społeczeństwu wileńskiemu serdeczne podziękowanie, dziękując zarówno władzom cywilnym, jak i wojskowym oraz najszerszym warstwom społeczeństwa za okazane serce.

Następnie przemawiał p. Wojewoda. Po uroczystościach w pałacu odbyła się na placu Orzeszkowej defilada, którą przyjmował wojewoda Raczkiewicz i pułk. Przewłocki. Defilowało kilkuset kadetów lwowskich, kompania 6 ppłeg, pluton Strzelca.

Wieczorem specjalnym pościągami kadeci lwowscy odjechali z powrotem do Lwowa.

— **Komitet przyjęcia dzieci na kolonie letnie** w Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska składa serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom jak i poszczególnym osobom za ofiary złożone na kolonie letnie dla dzieci z Kresów Zachodnich zagrożonych germanizacją.

Dzięki ofiarności publicznej Komitet mógł przyjąć na kolonie 50 dzieci w tem 6 dziewcząt z Gdańska i 44 dzieci ze Śląska. Należy zaznaczyć, że Magistrat

Sądymy, że sprawie opieki nad grobami wileńskich Literatów, najbardziej współczuć powinno właśnie wileńskie Towarzystwo Literatów i Syndykat Dziennikarzy, które winnyby utworzyć wspólnymi siłami odpowiedni związek koleżeński, jakowego zadaniem byłaby właśnie konserwacja nagrobków wileńskich a może i odznaczanie mogił zasłużonych pisarzy, nie posiadających dotychczas odpowiednich monumentów nagrobkowych.

Wracając do opuszczonego nagrobka Malinowskiego przypomnijmy tu, że płyta jego namoigłna była przed 20 laty odnawiana, lecz prawdopodobnie z dowodu leżącego na piask kamienia, nie dała się dobrze zakonserwować. Stąd należałoby górna część płyty podnieść wyżej, zaś słupki kamienne wypadłoby wówczas przestawić i połączyć łańcuchem, którego brak tu niepomierne razi. Puste miejsce przedtem nagrobkiem należałoby wylać cementem posuwając się w kierunku grobu Syrokomli; przy drodze zaś dobrze byłoby urządzić również betonowe stopnie, jak to niedgdy wypadło zrobić przed pomnikiem prof. Euzeb. Słowackiego.

W odezwie Sekcji opieki nad grobami przy warsz. T-wie lit. i dzien. w miejscu, gdzie mowa o zaginionych śladach grobów wielkich ludzi Polski, przy podaniu ich imion, spotkalismy ważną niescisłość, a mianowicie; przy nazwisku genialnego poety Sarmiejskiego, który, jak wiadomo, był dumą dawnej wszechnicy wileń. w jakowej pozostawał profesorem, to błędnie w odezwie podano imię Marcina, zamiast Macieja.

m. Wilna przyjął 20 dzieci śląskich bezpłatnie i zrzeszenie komitetów szkół powszechnych 4 dzieci również bezpłatnie.

— **Próba nowego obciążenia nieruchomości miejskich.** Magistrat m. Wilna przesłał do Urzędu Wojewódzkiego uchwałę Rady Miejskiej, w której władze miejskie domagają się od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uregulowania kwestji podatków i zwracają się do władz centralnych z żądaniem przywrócenia dawnych dochodów m. Wilna, polegających na poborze 75% podatku od nieruchomości. Uchwała ta zapada na skutek ciężkiego położenia finansowego naszego miasta. (d)

— **Odnowienie starych przepisów.** Władze miejskie wydały przepisy w sprawie oczyszczania nawierzchni ulic.

W myśl tych przepisów, przez właścicieli poszczególnych posesyj winna być oczyszczana nawierzchnia połowy ulicy położonej przed domami każdej posesji. (d)

— **Sprawy sanitarne.** — **Ministerjalna komisja sanitarna.** W przyszłym tygodniu do Wilna ma przybyć komisja sanitarna z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która dokona lustracji sanitarnej na terenie m. Wilna. Komisja ta zamierza udać się również na teren województwa. (d)

— **Badanie środków żywności przywożonych na targi.** Mimo częstych lustracji sanitarnych, dokonywanych przez urząd badania żywności i władze sanitarne miejskie artykułów pierwszej potrzeby przywożonych na targi miejskie, wóścianie i przekupnie Lynamniej nie stosują się do wyznaczonych przepisów sanitarnych.

Wczorajsze inspekcje sanitarne dokonane na rynkach, dały wynik niezadowolający, gdyż w 10-ciu wypadkach komisje sanitarne sporządziły protokoły za niestosowanie się do przepisów sanitarnych. (d)

— **Handel i przemysł.** — **Handel graniczny z Łotwą.** W ciągu ubiegłej dekady na podstawie przepustek granicznych rolnych, granicę polsko-łotewską przekroczyło 195 osób, które przewiozły do Łotwy 100 pudów soli, 500 litrów nafty, 120 pudów zboża, 30 pudów ziemniaków, oraz przeprowadziły 40 koni, 6 krów, 20 owiec, 12 świń i t. p.

Z Łotwy w tym samym czasie przybyło do Polski 142 osoby, wraz z towarami wartości około 2000 złotych. (d)

— **Z Walnego Zgromadzenia Związku Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna i woj. Wileńskiego,** które odbyło się w dniu 6 b. m. w lokalu przy ul. Zawalnej 1 m. 4. Przewodniczył p. Leonard Taraszkiewicz. Sprawozdanie kasowe i o działalności Zarządu referował Prezes Związku p. Jan Borosewicz. Po odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej ze Sprawozdania Zarządu i zestawienia Kasowego za r. ub. Zgromadzenie jednogłośnie udzieliło Zarządowi absolutorjum z wyrażeniem uznania za owocną i bezinteresowną

pracę w obronie Drobego Kupiectwa Chrześcijańskiego. Przedłożony przez Zarząd preliminarz budżetowy na b. r. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło, wyznaczając pokazną sumę na przyszłe wybory do Rady Miejskiej.

Następnie Prezes p. Borosewicz zreferował sprawę hurtowni-spółdzielni, informując zebranych że statut tej spółdzielni-hurtowni już został opracowany, sporządzony i zatwierdzony przez Sąd Okręgowy, jak również jest lokal dla tej hurtowni, która wkrótce będzie uruchomiona. Potrzebę założenia i istnienia pomienionej hurtowni Zgromadzenie jednogłośnie zaakceptowało, gremjalnie zapisując się na członków-udziałowców.

— **Sprawy szkolne.** — **Lustracja gospodarza szkół.** Kuratorium Szkolne Okręgu Wileńskiego otrzymało z Ministerstwa Oświaty zarządzenie, aby w ciągu lata został sprawdzony stan lokalów szkół powszechnych i zauważone braki usunięte do początku przyszłego roku szkolnego. W związku z tem wkrótce rozpoczyna się lustracja szkół powszechnych. (d)

— **Sprawy żydowskie.** — **Ciekawa uchwała gminy żydowskiej.** Na ostatniem posiedzeniu gminy żydowskiej między innymi sprawami, wiele czasu poświęcono kwestji postępowania z żydami, którzy prowadzą rozwiazły tryb życia. Część członków gminy żądała obciążenia specjalnym wielkim podatkiem, inni dowodzili, że niewarto nawet brać od nich podatków, a należy stosować względem nich karę odciążenia. Wreszcie po długiej dyskusji uchwalono tych żydów, którzy się zaznaczyli rozwiązłością obyczajów, ukarać nie podatkiem, lecz zupełnem odciążeniem od społeczeństwa. Zdaniem członków gminy, tylko w ten sposób można walczyć z niemoralnością. w.

— **Kronika policyjna.** — **Kradzież materiałów wojskowych.** W dniu 14 b. m. Najfeld Jonek, magazynier robót budowlanych 4 p. ulanów, zam. przy ul. Zawalnej Nr. 29, zameldował o kradzieży za pomocą oderwania kłódki 30 arkuszy blachy cynkowej i 20 sztuk rynhaków ogólnej wartości 400 złotych.

— **Pochwylenie złodzieja na gorącym uczynku.** W dniu 14 b. m. Rodziewicz Piotr, w Pohulanka 9, zaskoczył złodzieja w chwili, gdy ten zabierał z wieszaka palto wartości 70 złotych. Sprawca zbiegł porzucając palto po drodze, lecz w czasie ucieczki został zatrzymany i doprowadzony do komisariatu. Stwierdzono, że jest to Siemionow Aleksander, Polacka 4.

— **Nieuczciwa służba.** W dniu 14 b. m. Kowalewicz Piotr, mieszkaniec wsi Kuprjanski 44, został okradziony z bielizny i różnych innych rzeczy przez służącą Bryłową Ewę. Złodziejka oddała część skradzionych rzeczy Krekic Anni, mieszkance wsi Mulinka gm. rudomskiej, sama zaś ukryła się.

— **Udarzenie okradzenia kościoła O. O. Bonifratrów.** W dniu 14 b. m. Mikołaj Popławski, Bonifratraska 6, zameldował o usiłowaniu kradzieży z kościoła O. O. Bonifratrów ze strony Anny Bublisz, znanej złodziejki, która, w czas spostrzeżenia, kradzieży dokonał nie zdążyła.

— **Z pogotowia ratunkowego.** Tytus Michał, Wilkomierska 53, po obojętnym urzuceniu się denaturatem poczuł objawy, gdy zawezwano karetkę Pogotowia Tytusa już nieprzytomnego odwieziono do szpitala żydowskiego.

Zamtycki Ignacy, handlowiec po spożyciu ryby w jednej z szynkowni na placu Katedralnym, również się zatrul i został odwieziony do szpitala żydowskiego.

Ambrozewicz Wacław robotnik zatrudniony w cegielni szyszkiewskiej, przebiegając zbliżył się do maszyny, która urwała mu rękę. Został ułożony w szpitalu żydowskim. (w)

— **Teatr, muzyka i sztuka.** — **Teatr Miejski w „Lutni”.** Dzisiaj, ciesząc się wielkim powodzeniem arcywesoła farsa Feydeau „Dudek”. W wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny pod reżyserją K. Wyrwicz - Wichrowskiego. Rozpoczęły się przygotowania do wystawienia doskonałej komedji Jaroszyńskiego „Salsadka”.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Rewja Warszawska.** Dzisiaj poraż 5-ty rewja w 23 obrazach „Warszawa — Wilno — Nev - York” w wykonaniu zespołu warszawskiego teatru „Mignon” pod kierownictwem E. Czernackiego.

W piątek premiera nowej sensacyjnej rewji „Wilno miasto moich marzeń”.

— **Dzisiejszy koncert Lutni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dzisiaj o godz. 8-mej odbędzie się w ogrodzie po-Bernardyńskim koncert Wil. Tow. Muzycznego Lutnia. Wartościowy program zawiera produkcje chóru mieszanego Lutni pod dyrykcją J. Leśniewskiego, oraz występ solowy znanych artystów opery Wandy Hendrichówny i Adama Ludwiga. W interpretacji tych artystów usłyszymy oprócz produkcji solowych szereg duetów. Wejście do ogrodu 40 gr. Miejsce siedzące przed estradą 80 gr. Bilety ulgowe 20 gr.

— **POLSKIE RADJO WILNO.** Fala 385 mtr. Program: 11,58. Sygnał czasu. 12,00. Muż. z płyt gramofon. 12,35. Audycja dla dzieci z War. szawy. 13,00. Kom. meteorolog. 17,15. Program dzienny. 17,35. „Monolog regionalny Clotki Albinowej” — wygl. p. K. Alexandrowiczowa. 18,00. Koncert mandolinistów z Warszawy. 19,00. Audycja wesola: „Moja córka” Labiche’a (przekład A. Walewskiego). 19,25. Audycja kompozytorska Eug. Dzwulskiego. (Dtwory skrzypcowe i fortepjanowe). 19,55. Progr. na czwartek. 20,00. Transm. z Warsz. Prasowy odcinek radj., koncert, kom. i muzyka taneczna.

Z POGRANICZA.

Dezerterski litewski.

W sobotę 12 b. m. przekroczył granicę w rejonie wsi Andrzejewo na odcinku granicznym Wizajny uzbrojony w rowolwer i bagnet żołnierz litewski, który oświadczył, iż zbiegł z oddziału macierzystego, znajdującego się w Kalwarji. Powód ucieczki podaje jako ciężkie warunki służbowe i ustawiczne szykany i kary stosowane wobec szeregowych. (d)

Koniokrądowno litewski.

Ostatnio na pograniczu polsko-litewskim zanotowano kilka wypadków kradzieży koni. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia zdolano ustalić, iż konie na stronie polskiej kradną litwini w porozumieniu ze strażą graniczną litewską.

Nocy ubiegłej w pobliżu granicy w rejonie Marcinkańców patrol K. O. P. zauważył trzech podejrzanych osobników usiłujących się wraz z końmi dostać na teren litewski. Na wezwanie patrolu nieznajomi pozostawili konie i rzucili się do ucieczki w kierunku litewskich wiech granicznych.

W wyniku pościgu jednego z koniokrądownów udało się żołnierzom ująć.

W rejonie Olkienik również ujęto jednego koniokrada, który na spółkę z strażnikiem litewskim usiłował skraść konia polskiego.

Według oświadczenia zatrzymanego, strażnicy litewscy od każdego skradzionego konia po stronie polskiej pobierają 25 litów łapówki. (d)

Zajście w rejonie Radoszkowicz.

Onegdaj wieczorem patrol K. O. P. zostały zaalarmowane silną strzelaniną, pochodzącą od wsi granicznej sowieckiej Czelu-chy w rejonie odcinka granicznego Radoszkowicz.

Jak się potem wyjaśniło, na rzece Udra pojawiła się tajemnicza łódź z kilkoma ludźmi którzy usiłowali dostać się na teren polski. Straż sowiecka, do łodzi oddała kilkadziesiąt strzałów, na co z łodzi nieznajomi również odpowiedzieli ogniem rewolwerowym i karabinowym. Gdy byli koło brzegu rzucili dwa granaty ręczne. Osobnicy ci pod gradem kul zdołali jednak ująć przed pościgiem straży sowieckiej, kryjąc się w pobliskim lesie.

Zabicie podejrzanego osobnika.

W nocy z dnia 12 na 13 b. m. w pobliżu wsi Kościany rejonu granicznego Porzeczewicz patrol K. O. P. zatrzymał podejrzanego osobnika, który usiłował nielegalnie przedostać się przez granicę. W drodze do strażnicy osobnik ów rzucił się do ucieczki, a gdy na wezwanie patrolu i trzykrotne ostrzeżenie osobnik ów nie zatrzymał się, żołnierze użyli broni zabijając nieznajomego. Zabitym okazał się niejaki Zyngiel emisarjusz sowiecki. (d)

Z ostatniej chwili.

Wycieczka dziennikarzy polskich w Danji.

KOPENHAGA. (Pat.). Bawi tu wycieczka 30 dziennikarzy polskich, zaproszonych przez polskodanckie t-wo okrętowe linii Gdynia — Ameryka. Wycieczka jest gościnnie podejmowana przez kopenhaski związek turystyczny oraz przez danckich dziennikarzy. W ubiegłą niedzielę wycieczka zwiedziła malownicze okolice Kopenhagi oraz wczoraj urządzenie lekarskie. Wczoraj zorganizowano dla członków wycieczki koleżeńskie przyjęcia w redakcjach „Berlingske Tidende” i „Politiken”. Dziennikarze polscy powracają do Gdyni jako goście zamianowanego towarzystwa okrętowego na statku „Kościszko, kursującym na linii Ameryka | Kopenhaga—Gdynia.

Wezuwusz.

NEAPOL. (Pat.). Po odpadnięciu mgły, która przez dwa dni zasłaniała Wezuwusz, stwierdzono, że strumienie lawy, wydobywające się z wulkanu, które wy-dawały się wygasłe, płyną powoli. Lawa nie zagraża już równom, jednakże działalność wulkanu jest w dalszym ciągu wybuchowa.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P.

Z sali sądowej.

Sąd nad samosądem.

W wiosce Lipniaki gm. turgielskiej, pow. Wileńsko-trockiego wieczorem i przez całą noc na 20 września 1926 r. rozgrywał się samosąd nad mieszkańcem tej wioski Józefem Wojniuszem.

Wojniusz od dłuższego czasu zakradał się do zagrod gospodarzy w okolicy i wyrządzał im dotkliwie straty.

Policja w toku dochodzenia zdemaskowała złodzieja i w konsekwencji przekazała go sądowi, który miał wymierzyć mu sprawiedliwość. Do czasu jednak osądzenia sprawy Wojniusz pozostawiony był na wolnej stopie pod dozorem policji.

Poszkodowani z takiego obrotu sprawy byli mocno niezadowoleni, tembardziej, że od złodzieja nie zdołano odebrać skradzionych rzeczy.

W poczuciu więc swej krzywdy materialnej, poszkodowani postanowili z Wojniuszem załatwić się po swojemu.

Pewnego wieczoru, a było to 19 września 1926 r. gromada okradzionych pochwyciła swego krzywdziciela, skrepowała go powrozami i przywiozła do jego domu.

Tu przystąpiono do swobodnego badania Wojniusza, żądając od niego wskazania miejsca ukrycia skradzionych rzeczy.

Wojniusz opierał się żądaniu. Wobec tego pobito go pięściami, a następnie wprowadzono do jego własnego mieszkania i w obecności żony i syna poddano go torturom.

Najpierw kazano mu się rozbrać i wszyscy uczestnicy samosądu kolejno ćwiczyli go po całym cieple namocznymi powrozami. Kiedy delikwent mdlał z bólu trzeźwiono go i w dalszym ciągu bito. Następnie chwymano go obcęgami to za język to za zęby i zadawano mu uderki.

Znęcanie takie trwało przez całą noc, aż zgasła lampa, w której zabrakło nafty.

Nazajutrz tak skatowanego przewieziono na posterunek P. P. w Turgielach.

W sprawie tej wszczęto dochodzenie i w rezultacie w stan oskarżenia postawiono 9 gospodarzy z gm. turgielskiej, a więc: Józefa Walentyńcowa, Bolesława Pawlukiewicza, Wilhelma Paszkęła, Konstantego Buszmicza, Józefa Pakulewicza, Wiktora Pirsarskiego, Jana Michniewicza, Józefa Jankowskiego i Adama Maciejewskiego, którzy wczoraj zaszli na ławie oskarżonych przed III-im wydz. karnym sądu okręgowego w składzie pp. sędziów:

Zaniewskiego, Łabanosa i Kryczyńskiego.

Niektórzy z podsądnych przyznali się częściowo do winy, oświadczając, iż mieli na celu powetowanie swych strat, inni twierdzili, iż tylko byli przy zajściu jako świadkowie.

Jednym z głównych świadków był torturowany Józef Wojniusz, który właśnie za okradanie podsądnych odsiadyuje karę 5-letniego więzienia.

Wobec tego, że od czasu tego samosądu upłynęło już blisko 4 lata, przeto przewod sądowy nie mógł ustalić dokładnie ról poszczególnych podsądnych w czasie zajścia, a wobec tego uznano wszystkich za winnych zbiorowego gwałtu skazał każdego z nich na pół roku więzienia, zmniejszając tę karę o połowę na zasadzie amnestji i zawieszając wykonanie pozostałej części kary. Kos.

Sport.

Warta — Ognisko 4:1.

Feralna trzynastka! Woda spływa z kapelusza nieustannym strumieniem za kołnierza płaszczka. Ciemne chmury kładą złowrogo wokół boiska, nie wróćąc nam nic dobrego. Mokre deski trybun zapelniają się jednak publicznością nieustraszoną deszczem.

Na boisko wychodzą obie drużyny w pełnych składach i po oficjalnym powitaniu rozpoczyna się gra prowadzona przez sędziego p. Franka. Warta po pierwszych minutach zdobywa prowadzenie cechowane grą z przemyśleniem każdego ruchu. Ognisko jednak nie traci się i za wszelką cenę dąży do wyrównania, przeprowadzając szereg ataków pod bramką gości, lecz z braku zdecydowania nie dochodzi do strzelenia bramki. Przed końcem pierwszej połowy gry Warta strzela drugą bramką z zamieszania podbramkowego.

Po paru atakach przeprowadzonych tuż po przerwie udaje się Juszkiewiczowi z Ogniska strzelić ładną jedyną honorową bramką, którą Funtowicz zdecydowanie puszcza. Zmknięta publiczność ożywna sukcesem Juszkiewicza bije brawo, a myśl o wyrównaniu przebiega jak elektryczność. Deszcz wzmacnia się, piłka staje się śliska i trudną do opanowania, co chwilę któryś z graczy wpada rozpryskując kałużę wody. Nadzieje wyrównania błędna — strzał i piłka trzepoce po raz trzeci w siatce Ogniska. Ognisko zmienia taktykę z ofensywy na defensywę, broniąc swo-

jej bramki, to jednak Warcianie silniejsi fizycznie i technicznie na rozmokłym boisku szturmuje wciąż Zienkiewicza, który przy wielkim szczęściu łapie co może, ale puszcza jeszcze jedną bramkę.

Długi gwizd sędziego oznajmia koniec gry, gracze biegną do szatni zrzucić mokre ubranie, a publiczność przedniej niż zwykle opuszcza boisko.

Jeśli chodzi o różnicę poziomu gry z przyjemnością zaznaczyć należy, że zbyt wielkiej różnicy między mistrzami Polski, a Ogniskiem nie było. Choć pewna przewaga zaznaczała się w każdej minucie gry, to jednak Ognisko z tej walki wyszło zaszczytnie, grając ofiarnie i nadzwyczaj ambitnie. Jedynie Drodzowicz, zbyt mało ruchliwy, a bramkarz Zienkiewicz miał jeden z lepszych swoich dni, liczne zbierając oklaski.

78 p. p. — 1 p. p. leg. 2:1.

Wzmocniony skład 1 p. p. leg. graczami Pogoni wystąpił w sobotnim meczu w dalszej kolejce rozgrywek o mistrzostwo okręgu, walcząc z drużyną wojskową z Baranowicz.

Wynik meczu dla piłkarstwa Wilna jest pewnego rodzaju sensacją, gdyż dotychczas drużyna Baranowicz znajdowała się na szarym końcu tabeli klasy A, a 1 p. p. leg. pretendując wciąż do zdobycia mistrzostwa, przegrywa raptem i niespodziewanie z 78 p.p. Ja. Nie.

Turniej lawn-tennisowy.

W dniach 25, 26 i 27 b. m. zorganizowany zostanie turniej lawn-tennisowy o mistrzostwo garnizonu Wilno na kortach ośrodka W. F. i P. W. i 3 p. a. c. Udział w turnieju mogą brać oficerowie służby czynnej oraz ich rodziny. Rozegrane zostaną: 1) gra pojedyncza pań, 2) gra pojedyncza panów, 3) gra podwójna panów, 4) gra mieszana. Zgłoszenia do dnia 22 lipca 1930 roku kierować należy do ośrodka W. F. i P. W., Wilno, ul. Ludwisarska 4 na ręce por. Herholda. Wpisowe po 1.50 od osoby i od zgłoszonej gry. Poza tym w tym samym terminie prosimy o zadeklarowanie o ile to możliwe nagrody, ewentualnie kwoty na zakupy nagród dla zwycięzców turnieju.

Ruch wydawniczy.

„Myśl Narodowa”. Myśl Narodowa zamieszcza w najnowszym (28) zeszyście dwie bardzo cenne rozprawy naukowe: prof. Władysława Konopczyńskiego „O kulturę polityczną Złotego Wieku”

i Jana Gwalberta Pawlikowskiego „Społeczno-polityczne idee Słowackiego w dobie mistycyzmu”. Dla ludzi, poważnie zajmujących się życiem umysłowym w Polsce, zwłaszcza w zakresie nauk humanistycznych, „Myśl Narodowa” coraz bardziej staje się piśmie niezbędnym, które muszą czytać, niezależnie od swych politycznych poglądów, czy sympatyj.

Nader cenny jest też artykuł wstępny p. t. „Zapomniana dzielnica”, dający w dziesięciolecie plebiscytu wschodnio-pruskiego informacje o sile polskości na Warmji i Mazurach. Arcydziełem w swoim rodzaju jest feljton redaktora Z. Wasilewskiego: „Na widowni”. Dopelniają zaś cytata „Ofensywa” A. Nowaczyńskiego i dowcipne notatki „Na marginesie”

Z kraju.

Gluche wieści o aferach szpiegowskich.

Władze bezpieczeństwa publicznego przy pomocy K. O. P. zlikwidowały ostatnio dwie afery szpiegowskie oraz wykryły wielką masówkę komunistyczną. Członkowie organizacji szpiegowskiej działali na terenie trzech województw wschodnich i posiadali szeroko rozgałęzione jacejki wyrotowe. Aresztowano szereg osób wraz z bogatym materiałem dowodowym. (d)

Przybycie na pogranicze sowieckie młodzieży szkolnej.

Do obozów letnich położonych na pograniczu polsko-sowieckim przybyło ostatnio około 200 młodzieży szkolnej i harcerzy z całej Rolski. Młodzież rozmiszczono w następujących obozach letnich: pod Wilejką 40, pod Krasnem 12, w Rubieżowiczach 16, w Domaniowiczach 45, pod Wilniem 16, w Ddżińskiem 25, pod Rakowem 18, Bohdanowie 8 i w Stołpeckim 20. (d)

Wykrycie ogniska duru w Michaliskach.

W pierwszych dniach lipca r. b. w Michaliskach, pow. wileńsko-trockiego zostało wykryte ognisko duru rzekomego B. Jest to choroba ostro zakaźna, przypominająca przebiegiem klinicznym i sposobami szerzenia się dur brzusny. Stwierdzono, że chorzy na tę chorobę częstokroć z Michalisków udają się do Wilna celem zasięgnięcia porady lekarzy, zatrzymując się niejedno-

krotnie na dłuższy okres czasu u krewnych i znajomych, czem mogą spowodować przeniesienie zakażenia na otoczenie i stać się przyczyną rozpowszechnienia choroby w mieście. Aby zapobiec temu tak lekarze praktykujący jak i mieszkańcy m. Wilna u których chorzy się zatrzymują obowiązani są w myśl ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych (Dz. Ust. № 67, poz. 402 z 1919 r.) powiadamiać o takich chorzych Magistrat m. Wilna, sekcja zdrowia. W przeciwnym bowiem wypadku pociągani będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Pociąg najechał na furmankę.

Onegdaj o g. 1.10 pociąg osobowy, idący z Łunińca do Baranowicz koło st. Budy, najechał na przejeżdżającą przez tor furmankę, wskutek czego został zabity koń, zaś powożący furmanką Kozioł Emeljan odniósł ciężkie rany. Rannemu pierwszej pomocy udzieliła obsługa pociągu, odwołując go następnie tymże pociągiem do szpitala w Baranowiczach.

Pożar wsi w pow. Baranowickim.

Onegdaj o g. 20.30 we wsi Postarzynie gminy stołowieckiej pow. baranowickiego wskutek wadliwej konstrukcji komina powstał pożar, który objął większą część wsi i doszczętnie strawił 21 domów mieszkalnych, 18 stodoł, 27 chlewni, 14 piwnic, 5 śpiżni oraz cały znajdujący się w domu inwentarz. Poszkodowani obliczają straty na 200 tys. zł. Na miejscu pożaru był starosta baranowicki Przepelkowski, który kierował akcją ratowniczą i komendant powiatowy P. P. nadkomisarz Respondek.

Fatalna kąpiel po pijanemu.

Z pow. Wilejskiego donoszą: Kilka parobków wracających z pola, zaopatrzyło się w karczmie w wódkę i urządziło sobie hulankę, nad rzeką Wilją w gm. Kamień. Po sporem wypiciu alkoholu jeden z nich zaproponował wykapanie się w rzece, przyczem urządzono popisy pływackie. Rezultat tej kąpieli był fatalny. Bo w jeden z parobków niejaki Jan Fronczak ze wsi Miklaszówka utonął, drugi zaś Michał Kobyła przepłynął na drugą stronę rzeki, gdzie został pochwycony przez patrol sowiecki. d.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wileńska 15-8.

Ze świata.

Miljon dolarów miesięcznej pensji.

Czy najwybitniejszy nawet człowiek zasługuje na takie uposażenie?

Na łamach „New York Times” rozwinięła się ostatnio ciekawa dyskusja na temat olbrzymich pensji niektórych amerykańskich potentatów finansowych i przemysłowych. Jak podaje to pismo, w Stanach Zjednoczonych jest dwunastu ludzi, którzy pobierają miesięcznie miljon dolarów pensji. Wynikła przeto kwestja, czy wogóle człowiek może być wart takiej olbrzymiej pensji. W dyskusji wzięło udział wiele wybitnych osobistości, przyczem większość zajęła stanowisko, uznając, że w stosunku do pracy, jaką w ciągu miesiąca wykonać mogą, osobistości tej miary, co Henryk Ford, Rockefeller czy Owen Young, nawet tak wysokie uposażenie, jak miljon dolarów, nie jest nadmiernym, gdyż wielokrotnie pokryje się dochodami, powstałymi wskutek tak wybitnego kierownictwa. (R.C.)

OD ADMINISTRACJI czas odnowić prenumeratę na miesiąc SIERPIEŃ.

GIEŁDA

WARSZAWA 15.VII. (Pat.)
Waluty i dewizy:
Dolary 8,89 1/2, —8,91 1/2, —8,97 1/4,
Belgia 124,48 124,79—124,17.
Budepešt 156,00—156,40—155,60.
Holandia 358,74—359,64—357,81.
Londyn 43,36 1/2, —43,47—43,25 1/2,
Nowy York 8,902—8,922—8,882.
Paryż 35,07—35,16—34,98
Praga 26,43 1/2, —26,50—26,37.
Nowy York kabeł 8,914—8,934—8,894
Szwajcaria 173,26—173,69—172,83.
Włochy 46,69—46,81—46,57.
Berlin w obrotach prywatnych 212,73.

Papiery procentowe:
Pożyczka premjowa dolarowa 62,75 — 64,25, 5%, konwersyjna 55,75 6% dolarowa 77,25, 7%, stabilizacyjna 88, 10% kolejowa 103, 8%, L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego; ob. B. G. K. 94. Te same 7 1/2, —83,25, 8%, obl. B. G. K. budowlane 93, 8%, T. K. Przem. Polskiego 88, 7%, ziemskie dolarowe 76, 4 1/2%, ziemskie 55,75—55,50, 5%, warszawskie 59,75, 8 1/2%, warszawskie 76,75—76,25—76,50, 8%, Piotrkowa 79,50, 10%, Siedlec 79, 6%, obl. pożyczki konwersyjnej m. Warszawy 59,50 (VI em.), 57,50 (VIII i IX), 8%, obl. Polskiego Banku Komunalnego II em. 81,50, 8%, Kielec 66,50, 10 1/2, Lublina 81.

Akcje:
Bank Dyskontowy 115, Polski 166,50 Częstocice 31,50, Ostrowiec serja B. 54, Kluczeńska Fabr. papieru 59.

RUDOLF BRINGER.

Sztylet z kryształu.

ROZDZIAŁ VI.

Bankier z Viviers.

W godzinę później Rosic w towarzystwie Lahuche'a i Frégière'a zajechał autem przed domek obchodowego, mieszczący się tuż nad brzegiem Rodanu. Okolica była tu bardzo malownicza, ale niemal dzika — z jednej strony skały, z drugiej rozchudzana rzeka.

Obok samotnego obejścia Frégière'a przebiegała dosyć uczęszczana droga, prowadząca z Donzère do Viviers.

Najbliższa osada znajdowała się w odległości przeszło kilometra.

Rosic kazał się zaprowadzić na miejsce, gdzie Frégière znalazł tajemniczego nieznajomego, który najprawdopodobniej wyskoczył z pociągu B-14 i był właśnie mordercą.

Pod wierzbami widać było jeszcze ślad, wygnieciony przez ciało ludzkie.

Detektywy zatopiony w rozmyślniach, milczał przez dłuższą chwilę, wreszcie rzekł:

— Widzicie, wszystko jest tak, jak powiedziałem. Morderca chciał skoczyć w wodę, otworzył drzwi, ale nie zwrócił uwagi na drzewa. Upadek

był tak silny, że spowodował omdlenie. Poza tem nie widzę tu nic ciekawego. Chodźmy do mieszkania.

9) Ale i tu nie zauważyli nic interesującego: fotel, w którym spał nieznajomy, stał na swoim miejscu, w pokoju unosił się mocny zapach perfum, który zostawił tajemniczy człowiek. Była to jednak słaba wskazówka.

— Teraz — rzekł Rosic — należałoby stwierdzić, którędy uciekł.

— To będzie bardzo łatwe, proszę pana — powiedziała żona obchodowego. — Dziś rano mówię o naszej przygodzie żonie poborcy mostowego, a ona mi powiada.

— Znam twego gościa. Dziś o piątą rano jakiś człowiek chciał przejść przez most, nie placąc należnych pięciu centymów. Mąż pobiegł za nim, ale on wzięł nogi za pas. Mąż był bez kurtki i czapki, nie chciał go gonić i zanieść się przez głupie pięć centymów. Ale to był napewno ten sam, którego Frégière znalazł pod drzewem.

— Jak ten człowiek wyglądał? — spytał Rosic.

— Miał około trzydziestu lat, wygolony, ani chudy, ani tęp, brunet, w złotych butach i zielonym ubraniu. Prawda panie Frégière?

Obchodowy potwierdził skinieniem głowy, od samego rana był jakby oszołomiony.

— Chodźmy do Rigota — zdecydował Rosic. Przeszedłszy na drugą stronę drogi, zastali Rigota, palącego fajkę przed domem.

Był to tegi, wysoki chłop. Wystarczyło spojrzeć na niego, aby zrozumieć, że ten ocieślał czło-

wiek nie mógł dogonić nieznajomego, który uciekał przez most.

Opowiedział ze szczegółami to, co mówiła już żona obchodowego i dodał jeszcze:

— Nie dobiegł nawet do końca mostu, gdy nadjechał Noré i rzucił mi, jak zwykle, osiem sous, bo wczelnie się śpieszy Noré na pewno widział nieznajomego i będzie mógł powiedzieć, czy uciekł w stronę Viviers, czy też do Saint-Montant.

— Któż to jest Noré?

— Jaktó, pan go nie zna? To właściciel najlepszego hotelu w Viviers „Pod złotem słońcem”.

— Do Viviers! — rozkazał Rosic szoferowi, który czekał przy moście. — Czy pojedzie pan ze mną, panie Lahuche?

Lahuche uszczęśliwiony, że został wciągnięty do tej intrigującej sprawy, zgodził się skwapliwie. Po kwadransie samochód stanął przed hotelem „Pod złotem słońcem”.

Rosic był pewny zwycięstwa, przypadek — ten nieoceniony pomocnik wywiadców — służył mu wymiennie. Detektyw trafił już na ślad mordercy, którym bezwątpienia był człowiek, znaleziony przez Frégière'a.

Noré przeraził się bardzo, gdy Rosic, przedstawiając mu się, zapytał, czy nie spotkał rano człowieka w złotych butach i zielonym ubraniu, bez kapelusza.

— Owszem, spotkałem, naturalnie. Stanął nawet u mnie. Odkąd mam ten hotel, pierwszy raz widzę podobnego klienta.

Rosic przerwał:

— Jest jeszcze w hotelu?
— Wyjechał przed półgodziną.
— Dokąd?
— Do Ljonu. Nie miał ani grosza. I...
— I pan mu pożyczył?
— Co znówu: Nie pożyczam pieniędzy pierwszemu lepszemu włóczędce, gdyż muszę panu powiedzieć...

Rosic spojrział na zegarek. Było wpół do dwunastej.

— Mówi pan, że ten człowiek przed półgodziną pojechał do Ljonu. Nie będzie tam przed drugą. Doskonale. Depesza — i moi ludzie pochwyć go, gdy będzie wysiadł z pociągu. Teraz mogę słuchać, ale niech się pan streszcza.

Noré otworzył szeroko oczy ze zdumienia, Nic nie rozumiał. Rosic mówił o aresztowaniu tego człowieka. Zatem to był jakiś przestępca.

— Słucham pana — niecierpliw się Rosic.

Ale Noré, który przed chwilą jeszcze był niezwykle wymowny, nie mógł otworzyć ust. Wreszcie wyjąkał:

— Tak, gdy wracałem z Donzère, w połowie mostu spotkałem jakiegoś człowieka, który spytał: „Przepraszam, dokąd prowadzi ta droga?”

— Do Viviers.

— Czy to jeszcze daleko?

— Mniej więcej cztery kilometry.

Nieznajomy skrzywił się, a ponieważ nie był źle ubrany, a ja jestem bardzo uprzejmy, więc powiedziałem: „Jest miejsce koło mnie na mojej bryczuszce, jeśli ma pan ochotę się przejechać”.

Miejski Kinematograf

Od dnia 15 do 18 lipca 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
Nad program: 1) Tygodnik filmowy Nr. 40 w 1 akcie. 2) Cichol... Szal... Farsa w 2 aktach. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6. Następnym program: „DZIECKO CYRKU”.

«Portjer Hotelu Atlantic»

dramat w 8 aktach. W rol głównych: EMIL JANNINGS

Meble STYLOWE i nowoczesne
w wielkim wyborze poleca
B-cia OLKIN.
Wilno, ulica Niemiecka 3, telefon 362.

KREM Nigol
PIEBRY, PLAMY, WŁOSY, OPALAZENIE, ZADACIE WŁOSÓW, ZADACIE WŁOSÓW

AKUSZERKI
AKUSZERKA **Marja Laknerowa**
Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m 5 WZP69

Mieszkania i pokoje
Mieszkanie 5 pok. z wygodami do wynajęcia Pańska 4, m. 3 704—1

1.000—2.000 zł.
Kochający zięć.
— Weronikol — mówi pan domu do kucharki. — Jutro przyjeżdża moja teściowa, która przepada za kompotem ze słiwkami.
— Dobrze, proszę pana!
— Więc, jeżeli przez czas jej pobytu u mnie ugotujesz ten kompot, to cię zrzucę ze wszystkich schodów!

Damięć wzmocnia
według metody prof. mnemoniki, Członka Akademii Paryskiej S. Fajnsztajna
D. FAJNSZTEJN — WILNO, ZAWALNA 15.
Moje mnemoniczne lekcje — korespondencje dla zamiejscowych, w zupełności zastępują ustne wykładanie.
Prospekty - broszury (16 str.) wysyłam darmo.

PROSZKI OD **BÓLU GŁOWY** dla dorosłych
z. t. „KOGUTEK” „MIGRENO - NERVOSIN”
W TABLETKACH
Szybko usuwają uporczywe bóle głowy. ŻĄDĄC w APTEKACH
z marką „KOGUTEK”
A. GAŚCEKI i S-wie.
Fabr. Chem. Farm. w Warszawie.

11 kilometrów od Wilna, przy samej szosie Wilno — Mejszaga
sprzedaje się działka ziemi, bez zabudowań, obszaru 24,7479 ha za 3000 dolar. Oględziny bez pozwolenia. Dojazd autobusami № 20. Informacje: Wilno, ul. Konarskiego 3, m.14, godz. 17—18. — Stelmakówna. —20

ZGUBY
Zgubiona
książkę wojskową wydaną przez P. K. U. m. Wilno, na imię Michała Kwiecińskiego, ulewano ją. —1

PRACA
TANIO, SZYBKO i FACHOWO
przepisujemy na maszynach Wileńskie Biuro Komiso - Handlowe Mickiewicza 21, telon 152 123—5

Sprawy majątkowe
Dom dochodowy pół drewniany pół murowany w pobliżu centrum o 5 mieszkanach i 2 sklepach, sprzedamy za 20000 złotych
Dom H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9—05. 197—50

DRUKARNIA I INTROLOGATORNIA
„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”
WILNO, ul. Mostowa № 1
Telefon 12 - 44.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY w zakresie drukarstwa i intrologatorstwa wchodzące.

Dochód
zapewniony posiada każdy przy lokacie oszczędności przez Wileńskie Biuro Komiso - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 193—2

Pod Wilnem
folwark obszaru 25 dzies. z zabudowaniami sprzedamy dogodnie.
Wileńskie Biuro Komiso - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 194